

## UWAGI DO „KILKU UWAG O STYPENDIACH DLA STUDENTÓW” JÓZEFA ORCZYKA

**Barbara Szatur-Jaworska**

Institut Polityki Społecznej UW

W trzecim numerze „Polityki Społecznej” z tego roku prof. Józef Orczyk przedstawił swoją opinię na temat systemu stypendiów dla studentów. Temat ten jest niejako podwójnie ważny dla naszego środowiska – i jako dla badaczy polityki społecznej, i jako dla nauczycieli akademickich oraz organizatorów życia akademickiego. Tekst Profesora bardzo mnie zainteresował i poruszył, gdyż – od dwóch lat – jako prodziekan do spraw studenckich dużego (blisko 7 tys. studentów) wydziału na Uniwersytecie Warszawskim zajmuję się na co dzień problemami pomocy materialnej dla studentów. Moje obserwacje pokrywają się z tym, o czym pisze prof. J. Orczyk. Wnioski, do jakich dochodzę po owym dwuletnim okresie zajmowania się sprawami studenckimi, są jednak nieco odmienne.

Uważam przede wszystkim, że pomocą materialną dla ubogich obywateli podejmujących naukę w szkole wyższej państwo nie powinno obarczać uczelni. Powinny to robić instytucje socjalne w miejscu stałego zamieszkania studentów. Argumenty za takim rozwiązaniem znajdujemy w artykule prof. J. Orczyka.

Po pierwsze, w obecnym systemie do osób będących w identycznej sytuacji materialnej, ale studiujących na różnych uczelniach, dociera pomoc w różnej

wysokości. Nie ma żadnego wytłumaczenia, dlaczego świadczenia przyznawane według kryterium dochodowego mają być zróżnicowane z innego powodu niż poziom dochodu w gospodarstwie domowym lub zwiększone potrzeby świadczeniobiorców (np. choroba, niepełnosprawność, dojazdy do szkoły).

Po drugie, uczelnie w ogóle nie są przygotowane do analizy i oceny sytuacji materialnej studentów. Komisje stypendialne tworzą amatorzy – studenci, pracownicy naukowcy – niemający przygotowania do realizowania polityki społecznej państwa. Owszem, znają oni przepisy dotyczące pomocy materialnej dla studentów, ale z reguły nic nie wiedzą o całym systemie świadczeń społecznych. Nie mają też żadnej możliwości zweryfikowania przedstawianych im dokumentów i oświadczeń, by ustalić faktyczną sytuację materialną studenta. Z jednej strony prowadzi to do nieudzielania pomocy w przypadkach, które nie odpowiadają ustawowym warunkom, a faktycznie należałoby pomóc studentom. Przykłady takich sytuacji podaje w swoim tekście prof. Orczyk. Z drugiej zaś mamy osoby niezasadnie korzystające z pomocy materialnej, gdyż przyjmowana od nich dokumentacja (kompletna, zgodna z przepisami) nie odzwierciedla ich faktycznej – lepszej – sytuacji materialnej.

Profesor pisze o przedsiębiorcach, którzy rozliczają się z fiskusem z działalności gospodarczej, wykazując stratę lub zerowy dochód. Wszyscy doskonale wiemy, że dochody (a właściwie ich brak) wykazywane w takim zeznaniu mają się nijak do dochodów gospodarstwa domowego przedsiębiorcy i poziomu jego konsumpcji.

Inny przykład, to gospodarstwa rolników i dostarczane przez studentów zaświadczenia o dochodach z hektara przeliczeniowego. W żaden sensowny sposób nie odzwierciedlają one sytuacji rodziny. Osoby zajmujące się przyznawaniem pomocy wiedzą doskonale, że za tymi samymi „kwitami” kryją się skrajnie różne sytuacje rodzin – od nędzy do względnej zamożności. Jednak nawet w przypadku wysoce uzasadnionych wątpliwości, uczelnia nie ma prawa zwrócić się do ośrodka pomocy społecznej w miejscu zamieszkania studenta o ustalenie jego faktycznej sytuacji materialnej, by na tej podstawie przyznać pomoc lub jej odmówić.

Problemy z ustaleniem faktycznej sytuacji materialnej studenta i z przyznaniem mu stosownej pomocy nie ograniczają się do stypendiów socjalnych, na wyżywienie i zakwaterowanie. Pamiętać należy także i o tym, że od uczelni pobierających różnorodne opłaty za naukę (czesne, opłata za powtarzanie zajęć z winy studenta itp.) wielu studentów oczekuje obniżenia lub umorzenia tych opłat. Decyzje w tych sprawach są obciążone jeszcze większym ryzykiem błędu niż w sprawach stypendialnych, gdyż bierze się nich pod uwagę nie tylko sytuację finansową studenta, ale także chorobę, zdarzenia losowe itp.

Niestety, organy uczelni podejmujące te trudne i kosztowne decyzje (umorzenie znacznej części chesnego oznacza darowiznę często wyższą niż pobierane przez cały rok stypendium socjalne) nie mogą zwrócić się do środowiskowych służb społecznych o pomoc w ustaleniu faktycznej sytuacji życiowej studenta. Mamy zatem kolejne dzielenie środków – tym razem pozabudżetowych – „na wyczcucie” lub na podstawie wątpliwej często dokumentacji.

Powtarzam – pomoc socjalną dla ubogich powinny zapewniać środowiskowe służby społeczne, a nie uczelnie. Nie twierdzą, że służby te działają bez zarzutu i nie mają kłopotów z ustaleniem faktycznej sytuacji rodzin i określeniem adekwatnej do tej sytuacji pomocy. Wiem też, że powierzenie im zadania wspierania obywateli w ich aspiracjach edukacyjnych wymaga zatrudnienia dodatkowych osób i wypłacania im wynagrodzeń. Sądzę jednak, że taniej jest powierzyć redystrybucję publicznych pieniędzy fachowcom, którzy w dodatku – będąc na miejscu – mają szansę ocenić potrzeby ludzi, niż przekazywać to zadanie społecznie pracującym amatorom, rozdzielającym środki bez przekonania, że trafiają do najbardziej potrzebujących, choć czynią to zgodnie z prawem.

Ulokowanie instytucji wypłacającej stypendia socjalne w miejscu zamieszkania ma dodatkowe znacze-

nie także dlatego, że studenci dokumentują dochody swoich gospodarstw domowych głównie przy pomocy PIT z poprzedniego roku kalendarzowego. Uczelnia nie jest w stanie ustalić, czy przez niemal cały rok, jaki dzieli moment przyznania stypendium (wrzesień, październik) od ostatniego dnia poprzedniego roku wystąpiły zmiany w sytuacji finansowej wnioskodawców. Z reguły zgłaszają oni utratę dochodu, ale zgoła inaczej sytuacja wygląda, gdy w stosunku do stanu stwierdzonego w zaświadczeniach za poprzedni rok nastąpiła poprawa ich sytuacji finansowej.

Moje wątpliwości budzi ponadto wyłączenie wielu kategorii dochodów przy ustalaniu uprawnień do stypendium socjalnego, mieszkaniowego czy na wyżywienie. Dlaczego nie uwzględnia się długookresowych świadczeń rodzinnych, z pomocy społecznej czy dochodów z dopłat bezpośrednich dla rolników?

Zasiłki stałe z pomocy społecznej czy świadczenia rodzinne, jak wiadomo, wypłacane są w skromnej wysokości, ale przecież są dochodem wpływającym do gospodarstwa domowego i mogą przynosić rodzinie nie mniej pieniędzy niż kiepsko opłacana praca. A dochód z pracy, jeśli jest legalny, jest już uwzględniany w dochodach rodziny. Jaki jest powód wliczania do dochodu rodziny 200 zł alimentów otrzymywanych przez dziecko z rodziny niepełnej, a nie wliczania np. 2000 zł renty strukturalnej rolnika, czy uzyskiwanych przez gospodarstwo rolne wielotysięcznych dopłat bezpośrednich? Moim zdaniem, należałoby podnieść progi dochodowe przy przyznawaniu stypendiów, ale uwzględniać wszystkie faktycznie uzyskiwane przez rodzinę dochody.

Środowiskowe służby społeczne nie mogą natomiast – co zrozumiałe – bezpośrednio uczestniczyć w zwalnianiu studentów z opłat za naukę. To musi pozostać zadaniem uczelni. Potrzebne są jednak przepisy umożliwiające szkole wyższej korzystanie z informacji od środowiskowych służb społecznych w przypadkach, gdy osoby podejmujące decyzje w tych sprawach (najczęściej są to dziekani) mają wątpliwości co do faktycznej sytuacji studentów, ubiegających się o umorzenia opłat.

Konkludując, system świadczeń socjalnych dla najuboższych studentów wymaga – moim zdaniem – zmian, gdyż jest nadmiernie narażony na złe adresowanie pomocy i jest niesprawiedliwy (osoby w tej samej sytuacji materialnej są różnie traktowane). Uczelnie powinny natomiast dysponować środkami na stypendia za wyniki w nauce i w sporcie, bo w tym przypadku są w stanie zweryfikować zasadność przyznania świadczeń, choć zgadzam się z prof. J. Orczykiem, że potrzebne są zmiany w zasadach przyznawania tych stypendiów.

Uczelnie powinny mieć także możliwość korzystania z wiedzy środowiskowych służb społecznych, gdy podejmowane są decyzje w sprawie zwolnienia z opłat za naukę.

## SUMMARY

Responding to Józef Orczyk article, published in the 3<sup>rd</sup> issue of the "Social Policy" in 2007 the author presents her own opinion about the bursary system at the universities in Poland. She argues that universities should not be responsible for the social help for indigent students, and that this task should be within the competence of social institutions in their place of residence. The bursary system needs to be reformed, because it is prone to misallocation of resources and it is unfair (students in similar financial situation are treated differently). Universities should restrict to granting scientific scholarships and scholarships for best results in sport.